**Nr. 248. Kraków, dnia 30 Października — Piątek. Rok 1885.**

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 złr. — ct |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.**

**Prenumeratę przyjmują**
**zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

## Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o **wczesne** odnowienie przedpłaty, która wynosi:

**miesięcznie:**

| | | |
|---|---|---|
| W miejscu | 1 złr. | 80 c. |
| z przesyłką pocztową w Austryi | 2 „ | — „ |
| w cesarstwie niemieckiem | 2 „ | 50 „ |

**do końca roku:**

| | | |
|---|---|---|
| W miejscu | 3 złr. | 60 c. |
| z przesyłką pocztową w Austryi | 4 „ | — „ |
| w cesarstwie niemieckiem | 5 „ | — „ |

## Kwestya mieszkań.

Austrya jest jedynym krajem w Europie, w którym najsłabiej na wzrost miast oddziałał olbrzymi przewrot ekonomiczny, jakiego w ostatnich dwudziestu latach dokonały koleje żelazne. Miasta austryackie, nie wyłączając Wiednia, nader powolnie wzrastają, galicyjskie zaś, mimo złudnych pozorów upadają, głównie skutkiem wygórowanego opadatkowania wszelkich gałęzi przemysłu i handlu, tudzież nieroztropnie wyśrubowanego podatku domowo-czynszowego.

Kraków nie stanowi wyjątku. Miasto nasze raczej upada niż podnosi się. Inaczej wprawdzie utrzymują szowiniści krakowscy, którzy nie zbyt fortunnie śrubując gród nasz na podniosłe stanowisko pierwszorzędnego czynnika w cywilizacyjnem życiu narodu, zapominają, iż polityka konserwatorsko-muzealna narażając miasto na ciągłe ofiary, nie przyczynia się do rozwoju ekonomicznych interesów ludności. Statystyka miejska, gdybyśmy ją posiadali, każdego przekonałaby, że jednostronność i zadawalnianie się szablonem konserwatorsko-muzealnym prowadzi do zaniedbania realnych potrzeb miasta i tego wszystkiego co może się przyczynić do podniesienia dobrobytu mieszkańców. Stać się więc może, iż z czasem zabraknie sił do zachowania drogocennych cech dawnej wielkości i sławy naszego grodu. — Lecz statystyka jest bardzo niemiłą dla naszych szowinistów, bo mąci słodki spokój kół nieprzywykłych do opozycyi cyfr przeciw gołosłownym twierdzeniom w rodzaju — wszystko idzie najlepiej w najlepszym Krakowie. Nie kwitnie też statystyka w mieście naszem, nie zwraca się na nią uwagi w gospodarstwie miejskiem, bo ona wykrywa bolesne rany ekonomiczne i wzywa do szerszego poglądu, energii i samodzielności. Cyfry wskazałyby najlepiej ile to błędów popełnia się tam, gdzie zaniedbuje się statystykę lokalną, ile grzechów ciąży na tych, co rządzą bez znajomości istotnego stanu rzeczy, opartej na statystycznych badaniach.

Jedną z takich ran ekonomicznych jest drożyzna w ogóle a mieszkań w szczególności, która w mieście naszem, nietylko dla robotników, lecz także dla klasy średniej, stała się kwestyą bytu. Jeżeli t. zw. inteligencya, gdzieindziej mianowana zawodami wyzwolonymi (*professions liberales*) z trudnością tylko może podołać warunkom codziennego życia, to o ileż trudniejszem jest położenie niższych urzędników, drobnych kupców, oficyalistów, rzemieślników i robotników z pracy rąk żyjących. Mieszkania wciąż drożeją, artykuły życia szybko w cenie wzrastają, gdy tymczasem stopa wynagrodzenia za pracę pozostaje w mierze lub maleje, a zarobkowanie z każdym dniem staje się trudniejszem i mniej popłatnem. Słowem dochody maleją, potrzeby wzrastają, a tymczasem ani energia w pracy, ani wykształcenie, ani silne poczucie obowiązków obywatelskich — nie potrafiły zrównoważyć straty owych dochodów. Skutkiem tej dysharmonii w budżecie każdej rodziny między wydatkami na najniezbędniejsze potrzeby życia a dochodami, skutkiem wzrastającej biedy, kwestya mieszkań nabiera znaczenia społecznego zadania, niezmiernej ważności dla miasta, pragnącego przyciągnąć zastępy napływowej ludności.

Po przeczytaniu tych uwag optymiści nasi gotowi zawołać: Ależ to próżne żale, szkodliwe dla miasta a płonne alarmy! Wszak Kraków się buduje i z każdym rokiem przybywa mu znaczna liczba czynszowych domów! Żaden jednakowoż z tych optymistów nie byłby w stanie skreślić dokładnego obrazu ruchu budowlanego w Krakowie w związku z przyrostem ludności, a to z prostej przyczyny — bo takiego obrazu statystycznego miasto nasze nie posiada. Bądź co bądź w Krakowie pewien ruch budowlany istnieje, co wcale jednak nie zapobiega podrożeniu i brakowi mieszkań. Przybywają bowiem tylko domy kosztownie budowane, przeznaczone dla zamożnych rodzin, a nie buduje się domów z mieszkaniami przystępnemi dla kieszeni średnio zamożnych warstw ludności, któreby odpowiadały skromnym mieszczańskim stosunkom, lub też domów przeznaczonych na mieszkania dla robotników. Wygórowanym cenom mieszkań w domach dla zamożnej ludności nie można się dziwić. Ceny placów dosięgają bajecznej wysokości, choć Kraków ma ich pod dostatkiem, materyały budowlane także drożeją, robotnik jest również droższy, więc i koszta budowy domów urosły do nieznanej dawniej wysokości. Dodajmy do tego wysokie odsetki opłacane od kapitałów na domy wypożyczonych, wyśrubowane podatki i wzrastające dodatki krajowe i gminne, a będziemy mieli szereg wpływów zmuszających właścicieli domów do nakładania wysokich czynszów. W każdym jednak razie, nie przybywa tyle mieszkań, ile ich potrzeba dla przyrastającej z każdym rokiem ludności.

W tym przyroście, pochodzącym przeważnie z prowincyi, nie spotykamy milionerów, a choćby tylko kapitalistów. Przyrost ów składa się głównie z rodzin, poprzestających na najskromniejszych mieszkaniach, lub z osób, których dochody nie wystarczają na opłacenie najmniejszego choćby czynszu mieszkalnego. Z drugiej znowu strony słyszymy jeden głos — ogólna bieda! Opłakuje ją każdy sklep, każdy zakład przemysłowy i handlowy, każdy rzemieślnik. Że tak jest, któż o tem dziś wątpi. każdy się więc kurczy, lecz nie ogranicza się niestety w t. zw. wydatkach pokaźnych, lecz oszczędza się na mieszkaniu i strawie duchowej. Dwie te zasadnicze potrzeby człowieka mieszczą się jeszcze u nas w rubryce zbytku, choć ognisko domowe jest matką wszelkich cnót domowych i publicznych, a dobre i zdrowe, wygodne i przyjemne mieszkanie wstrzymuje każdego od wielu wydatków zadomowych, do których zmuszają go niejako nieprzyjemności złego domu. Takie oszczędzanie się na mieszkaniu, bynajmniej nieusprawiedliwione materyalnem ubóstwem, stwarza znaczny popyt na małe mieszkania. Tymczasem kapitał niechętnie zwraca się do budowy domów dla lokatorów, poszukujących drobnych mieszkań, a to z obawy zmudnej administracyi takich domów i licznych niedogodności, a nawet strat, wynikających z rokowań z osobami niezamożnemi, lub wprost biednemi. Nie będziemy twierdzić, aby i takich mieszkań nie przybyło w Krakowie, lecz każdy przyzna, że ich za mało dla zaspokojenia rzeczywistej potrzeby. Skutkiem tego bieda mieszkaniowa, a raczej brak małych mieszkań z każdym rokiem powiększa się, a w następstwie i ceny mieszkań mniejszych podnoszą się. Nie należy bowiem zapominać, iż bieda mieszkaniowa wtedy już występuje, gdy tyle jest mieszkań, ile potrzeba rzeczywiście, ceny zaś normalne mieszkań wtedy istnieją, gdy okazuje się pewien umiarkowany nadmiar mieszkań, aby nie potrzeba się było o nie dobijać i podkupywać. W Krakowie takiego nadmiaru ile się zdaje nie ma, inaczej bowiem nie spostrzegalibyśmy tak znacznego drożenia mieszkań. A choćby nawet małe mieszkania odpowiadały potrzebie, to w każdym razie zachodzi już obawa braku mieszkań, która działa tak samo, jak brak rzeczywisty. Obawa ta w Krakowie ojbawia się z pewną siłą i łamie normalne ceny mieszkań.

Na potwierdzenie tego wszystkiego liczb żadnych przytoczyć nie jesteśmy w stanie, bo siły naszego biura statystycznego pochłonął całkowicie świat umarłych, nie ma ono przeto czasu do zajęcia się losem żywych, nie mogło więc także sporządzić statystyki mieszkań. Nikt też nie wie, ile Kraków posiada lokalności różnych kategoryj, ile lokalów zużywa handel i przemysł, a ile przypada ich na mieszkania różnej ceny i jakiej mianowicie. Nie wiemy także ile mieszkań bywa próżnych, ile każdej chwili mamy izb do rozporządzenia, jakie mieszkania są najbardziej poszukiwane itd. Gdybyśmy taką statystykę posiadali, z pewnością doszlibyśmy do wniosku, iż w Krakowie, choć nie jest on centrem handlu i przemysłu, liczba małych niezajętych mieszkań w przerażający sposób się zmniejsza, a jednocześnie średnia wartość ich nadmiernie wzrasta.

Czy mieszkania w Krakowie tak ogromnie podrożały jak to powszechnie utrzymują? — trudno na to pytanie odpowiedzieć z braku odpowiednio opracowanego materyału statystycznego. W każdym razie drogość mieszkań stała się jedną z trosk życia codziennego, a musiały ogromnie mieszkania podrożeć w Krakowie, jeżeli dodatki na pomieszkania dla wojskowych mają być przeniesione z klasy piątej do drugiej, przez co otrzymają oficerowie o 50% więcej dodatku na mieszkania, niż dotąd pobierali.

Ostatecznie skutkiem braku i drogości mieszkań przyrastająca ludność w Krakowie skupiać się musi coraz bardziej w ciasnych mieszkaniach, co pociąga za sobą fatalne następstwa przepełnienia mieszkań pod względem moralnym, obyczajowym i sanitarnym.

## Uzupełniające wybory do Sejmu.

Już po zamknięciu wczorajszego numeru otrzymaliśmy dalsze telegramy o wyniku wyborów.

W mieście **Brodach** wybrany p. Otton **Hausner** bez opozycyi 235 głosami na 245 głosujących.

W mieście **Stanisławowie** zaszedł zupełnie niespodziewany wypadek. We wtorek wieczorem odbyło się zgromadzenie wyborców żydowskich, na którem wypłynęła specyalnie żydowska kandydatura Herscha **Halperna**. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie kandydaturę tę popierać. Nie znamy ani politycznych przekonań ani kwalifikacyi p. Halperna do poselstwa. Nie możemy jednak powstrzymać uwagi, że takie postępowanie, aby w ostatniej chwili niespodziewanie zaskoczyć wyborców nową kandydaturą, uważać musimy jako bardzo niewłaściwe i wprost nielojalne. Wobec tej niespodzianki i wobec tego, że sam komitet miał dwóch kandydatów, a po za komitetem jeszcze i kandydatura p. Zatheya miała zwolenników — koniecznem następstwem było rozbicie głosów. Jakoż wynik wczorajszego głosowania był następujący: **Halpern** 211, **Kamiński** 138, **Zgórski** 108, **Zathey** 55, **Szydłowski** 6 głosów. Gdy w ten sposób żaden kandydat nie otrzymał absolutnej większości (260), przeto dzisiaj odbywa się drugie głosowanie — w którem tylko w razie ścisłego porozumienia się zwolenników Kamińskiego, Zgórskiego i Zatheya i solidarnego głosowania na jednego z tych trzech — mógłby Halpern upaść.

Dzisiaj odbywają się także uzupełniające wybory w wielkiej własności okręgów krakowskiego, stanisławowskiego i sanockiego. W pierwszym niewątpliwy jest wybór dra **Bobrzyńskiego**, w drugim toczy się walka między pp. **Brykczyńskim** a **Matkowskim**, w trzecim niestety prawie niewątpliwy jest wybór p. Zygmunta **Kozłowskiego**.

Nie możemy też bez uwagi pozostawić wyboru z mniejszej własności w powiecie bohorodczańskim, gdzie 102 głosami przeciw 13 wybrany został starosta **Strasser**. Wybór ten wzmacnia zastęp starostów w Sejmie o jednego, a rzecz wiadoma, że mimo całej niezawisłości osobistego zdania, ostatecznie urzędnicy w Sejmie głosują jak rząd chce. Dla czego nie można było zgodzić się na kandydata ruskiego? dla czego zawsze z naszej waśni ma rząd korzystać i czynić postępy na drodze zdobywania sobie bezwzględnej uległości ze strony Sejmu? i jaką z takich wypadków opinię o nas powezmą rodacy nasi z za kordonu? — niech na to odpowiedzą sobie ci, którzy tak fatalnie tym wyborem pokierowali. Rzecz dziwna jednak, że komitet centralny przedwyborczy, który uzupełniającemi wyborami tak samo jak ogólnemi kieruje, nie ogłosił żadnej kandydatury. Czyżby się był sam zawstydził tego, iż zamiast doprowadzić do jakiegoś porozumienia z Rusinami, ich i siebie oddajemy w niewolę złotego kołnierza?

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa**, 25 października.*

Smutnemi wieściami z ziemi ucisku rozpocząć dzisiaj muszę moją korespondencyę. Ziemię tę znacie dobrze; jest ona szczególniejszą otoczona troskliwością ze strony naszych przyjaciół. Mówię tutaj o ziemi **lubelskiej** i o tych mianowicie powiatach, które zamieszkują **unici**, zostający, jak wiadomo, dzisiaj pod największym uciskiem. Do ucisku tego jednak już tak oni jak i myśmy się przyzwyczaili, znajdując przeciwko niemu dostateczny opór w samych sobie i w cierpliwości, która podobno jest najdzielniejszą bronią uciśnionych.

Nie o ucisku jednak przychodzi mi dzisiaj donosić, ale o objawach zupełnie innych a bardzo niebezpiecznych.

W Szczebrzeszyńskiem i Zamojskiem od paru tygodni tworzą się formalne bunty chłopów, podżeganych z jednej strony przez szczebrzeszyńskiego parocha Tracza, z drugiej przez obecnego komisarza włościańskiego, ks. Trubeckiego i prezesa zjazdu sędziów mirowych, Moskwina.

W Zamojskiem do niedawna obowiązki komisarza włościańskiego spełniał niejaki Gromejko, wydał on się jednak zbyt łagodnym i na miejsce jego właśnie przysłano kniazia Trubeckiego, który nie znając ani języka, ani miejscowych zwyczajów, sam będąc dziwnym amalgamatem arystokraty i demokraty, jest okazowym egzemplarzem tej zaciętości moskiewskiej, z którą tak często spotykamy się na naszym nieszczęśliwym gruncie.

Donosiłem wam już o awanturach z powodu serwitutów w ordynacyi zamojskiej, między chłopami a służbą leśną, z której dwóch leśników życiem opłaciło obronę ordynackiego dobra. Sprawa o nadużycia wytoczona została przed sąd; sądy gminne przyznały szkody, wyrządzone ordynacyi w sumie 8000 rs., gdy jednak administracya udała się z wyrokami do komorników, żądając egzekucyi owej sumy przysądzonej, ci oświadczyli, iż mają prywatne polecenie od Moskwina, egzekucyi tej nie dopełniać.

Z góry twierdząc, iż ordynacya w ten sposób nie powinna załatwiać swych sporów z chłopami i raczej znosić własną krzywdę, która jej nie zrujnuje, niż egzekwować należytość, zaostrzając w ten sposób położenie, jednak nie możemy obojętnie patrzeć na lekceważenie prawa, które bądź co bądź prawem jest i używanie go w celach agitacyjnych przeciwko szlachcie. Jeżeli jeszcze dodamy do tego zachowanie się Moskwina, wyraźne namawianie ze strony ks. Tracza do noża, dalej działalność p. Trubeckiego w celu zaognienia stosunku między dworem a chatą w tych powiatach, mianowanie tylko prawosławnych na wójtów gmin, i rozsadawianie po tychże urlopowanych żołnierzy, nietrudno będzie zrozumieć zamiary naszego szlachetnego rządu i jego reprezentantów w gubernii lubelskiej. Agitacya ta przyjmuje się jednak specyalnie pomiędzy chłopami parafij katolickich, Rusini-Unici ani swym popom, ani komisarzom nie wierzą i temu to też przypisać należy, że sprawy serwitutowe pomiędzy dworami a gminami prawie zupełnie uregulowanemi zostały w tej gubernii.

Drugim ważnym faktem, który powszechny tutaj budzi interes, są przedwstępne czynności, przygotowywujące **mobilizacye rezerw**. W tych dniach spisywano na specyalnych listach urlopowanych, którzy jak wiadomo w razie wojny do szeregów powoływanemi być mogą. O wojnie w sferach moskiewskich mówi się bardzo szeroko a świeżo nadeszłe wiadomości z Serbii, burzą tak dobrze bohatera bałkańskiego pana Hurkę jak i prostych szeregowców w wojsku. Wojsko to zmieniło się do niepoznania, gdy dawniej ślepe wykonywanie rozkazów było właściwością każdego szeregowca, dziś każdy z nich uważa sobie za obowiązek rezonowania na temat słuszności lub niesłuszności rozkazów rządu i dowódców. Obserwacye te słyszałem z ust bardzo poważnego człowieka Rosyanina; wysokie zajmującego stanowisko, który powiedział między innemi to charakterysty-

---

27)

## DWIE DROGI.

**Opowiadanie na tle pamiętnika osnute**

przez

**FR. RAWITĘ.**

(Ciąg dalszy.)

— I lud nam nie dopisał — szepnął Janek.

— Fatalnie nie dopisał.... Liczyliśmy na niego, jak na czterech tuzów, a on nam zęby pokazywał, kiedyśmy jemu hojne obietnice podsuwali....

— Ha, stało się! Bóg da, wkrótce znowu do walki staniemy; wtenczas wzbogaceni teraźniejszem doświadczeniem, ostrożniej będziemy działać!

Z kolei doszło do tego, że Janek zapytał pana Prokopa, jakim sposobem dostał się do Lwowa?

Pan Prokop zmięszał się trochę:

— Moja droga nie była także różami usłana — odrzekł z pewnem namaszczeniem.

Widocznem jednak było, że rozmowa na ten temat nie była mu przyjemną.

Po chwili milczenia, bardzo jakoś nieswobodnego, pan Prokop zapytał:

— A cóż się stało z przyjacielem pana... panem... panem... panem Bulbą, zdaje się? hę?

— Ten zdołał wykręcić się — odrzekł Janek, uchylając się od stanowczej odpowiedzi.

— Zdołał?! — wykrzyknął pan Prokop tryumfująco. — Wie pan dobrodziej — począł po chwili, — ja miałem jakieś tajemnicze przeczucie względem tego pana, pomimo, że pan mnie tak uspakajałeś wówczas... w Kijowie.

— O jakich to przeczuciach pan mówisz?

— Zdawało mi się, że ten człowiek nie stanie do otwartej walki... jego zapatrywania się, były okropne!

— Prawda panie, że okropne, ale trzeba przyznać, że w większej części sprawiedliwe.... Działaliśmy, zanadto ufając sobie, rozliczaliśmy na pomoc ludu...

— No... tak... ale widzisz pan, jeżeli już ktoś chce, aby go uważano za Polaka, to nie wypada mu wyrywać się z jakiemiś dzikiemi myślami i... i... osłabiać tylko ducha narodowego.

Mowa ta zdała się Jankowi napuszoną, pustą frazeologią, zaprawną tylko fałszywym patryotyzmem. Nic też nie odpowiedział i wkrótce rozstali się.

Przy rozstaniu się, pan Prokop wpadł jeszcze w ton patetyczno-patryotyczny, którym w owe czasy każda rozmowa musiała być zaprawną i ściskając rękę Janka, mówił:

— Przyjdą panie lepsze czasy... Mam nadzieję, że będziemy wkrótce... wkrótce bronić naszej świętej sprawy znowu z orężem w ręku....

W kilka dni po tej przypadkowej wizycie, wyjechał Janek do Wiednia, nieraz rozmyślając nad tem, jakim sposobem ów ultra-demokratyczny pan Prokop, ów zapalony emisaryusz Rządu Narodowego, który zawrócił swemi frazesami niejedną głowę na Ukrainie, co miał pójść pierwszy w bój na kule i bagnety — nie tylko ocalał, ale z wielkiej chudziny, doszedł do szyku, elegancyi, zbytku i widocznej zamożności? — Tymczasem wielu ludzi zamożnych, bogatych, doszło do więzień, kajdan i Sybiru w niesłychanem ubóstwie i nędzy?

Jeżeli pan Prokop względem Pawełka wielce się pomylił, to Pawełek względem pana Prokopa ani trochę. On go nazywał „warszawskim brukotłukiem i blagierem“, — takim też był w istocie. Kiedy inni krzątali się około powstania na seryo, z dobrą wiarą i myślą, pan Prokop łowił sobie ryby w mętnej wodzie. Ukończywszy pomyślnie swoją misyę polityczną na Ukrainie, przekonawszy rząd narodowy, że wszędzie panuje duch najlepszy, że „sprawa“ będzie popartą pieniądzmi i ludźmi jak należy, naznaczony został na czynnego członka powstania. Zdawało się, że to energiczny człowiek, stworzony na narodowego trybuna, że pójdzie na miecze i ognie. W ręce takiego gardłacza składano pieniądze i zaufanie; oddawano kierownictwo oddziałów na oślep.

Nie znający ani ludu, ani jego języka, ani kraju i jego geografii dokładnie, nie mógł być użytecznym. Panu Prokopowi poruczone było zformować i wyprowadzić trzecią partyę z Iksowa. Pierwsza wyszła dwoma malutkiemi oddziałami: jeden był konny, około kilkudziesięciu ludzi, drugi pieszy, do dwustu, składający się z kwiatu akademickiej młodzieży. Ci wyszli kilkoma godzinami wcześniej. Około godziny dziewiątej wieczorem miała wyjść partya pana Prokopa, złączyć się w pewnym punkcie i ruszyć przez błota i lasy Poleskie ku Polsce. Plan szalenie śmiały! Plan, który był niewykonalny, niemożebny do wykonania z powodu braku siły i warunków sprzyjających.

Pan Prokop mydlił oczy, że posiada trzystu ludzi zbrojnych, odważnych i wyćwiczonych.

Dnia 26 kwietnia, o szarej godzinie, zgromadziło się w mieszkaniu pana Prokopa kilkunastu młodzieży, ubranych jak do spaceru. Nie wszyscy byli znajomi panu Prokopowi. Ale w takiej stanowczej chwili nie pytano się o znajomość, każdy zwerbowany wiódł ze sobą kolegę i przyjaciela; szli wesoło, jakby na bal, nie przeczuwając, nie umiejąc ocenić niebezpieczeństwa.

Pan Prokop zgromadzających się u niego, wyprawiał z ostrożnościami naprzód, ulicami najmniej uczęszczanemi, do punktu naznaczonego. Tam miał ich dopędzić dorożką. Każdej małej partyi powiadał, że musi jeszcze jakieś zapasy wyekspedyować i jedzie w ślad za nimi. Tam — sam nie wiedział gdzie jeszcze — miał ich zebrać, broń rozdać i dalej w świat! Pokazywał ogromne paki zabite na głucho, w których miały być złożone sztućce belgijskie, rewolwery, pałasze, ledwie nie armaty. Wiara, widząc paki z morderczemi narzędziami, szła wesoło naprzód i zapytywała naiwna, czy już na ulicy można huknąć:

*Jeszcze Polska nie zginęła*
*Póki my żyjemy!.....*

Pan Prokop, przestraszony, zaklinał, aby na ulicy zachowywać się spokojnie, a dopiero kiedy on przyjedzie, uszykuje, broń rozda, wtenczas będzie można śpiewać, ile piersi starczą.

Gromadki, które wychodziły z rozmaitych punktów, aby nie budzić czujności, już na mało zaludnionej części miasta poczęły się łączyć w większe grupy, dochodzące do 50 — 60. Szli gęsiego, rozmawiali, baraszkowali, a miasto spało snem błogosławionych! Jak wiadomo, noc była niesłychanie ciemna.

Wyszli w pole. Stawali, rozmawiali, oglądali się za p. Prokopem, ale go nie było. Szli potem dalej, omijając drogę publiczną i trzymając się głównego kierunku. Ciemność była niesłychana. Szli po roli zoranej, jarami, wertepami. Ktoś z przytomniejszych zapytał: — dokąd-że idziemy?

— Tu powinien być lasek... tam broń nam rozdadzą... odpoczniemy... i dalej.

— Chodźmy!

— Chodźmy!

Szli znowu. Deszcz padał. Droga po zoranem polu była ciężką niezmiernie. Upadali na siłach. Po długiej pielgrzymce doszli nad brzeg olbrzymiego jaru, porosłego krzakami. Ciemno było. Kilku wpadło doń. Reszta cofnęła się. Zatrzymali się nad brzegiem jaru i pytali sami siebie:

— Gdzież jest Prokop?... Niech prowadzi!

— Zbłądziliśmy! — krzyknięto rozpaczliwie z tyłu.

— Idźmy! Idźmy!... Jeszcze trochę... tu musi być lasek... tam broń jest....

— Dokąd-że pójdziemy? — wołano. — Nie wiemy drogi! kto wie, niech prowadzi!

Pośród ciemności wysunęło się kilku naprzód.

Z tyłu wołano:

— Wracajmy! po cóż pójdziemy jak barany na zarznięcie?

Z gromadki, składającej się ze stu mężczyzn i młodzieniaszków, zaledwie kilku miało pistolety, jeden miał rewolwer-buldog starego systemu, kilku proste noże kuchenne, reszta laski spacerowe — jeśli kto nie zgubił, padając po jarach i drodze.

Zdecydowano iść.... Szli jeszcze godzinę czy dwie. Miejsce wesołości zastąpił smutek, niepewność. — Nad ranem poczęło się rozjaśniać. Cała gromada weszła do jaru, którego boki bielały piaskiem i usiadła odpocząć. Nasłuchiwano, patrzano, pocieszano się wzajemnie, że już niedaleko muszą być od punktu zbornego, gdzie zastaną pierwszą partyę, odpoczną i pójdą razem.

Świt błysnął. Rozglądali się w około — pole, miejscowość nieznana, daleko przed nimi jakaś wioska, na prawo — widocznie droga, do której trafić nie mogli. Wśród odpoczynku posłyszeli tentent kopyt; ktoś wysunął głowę z jaru, spojrzał: drogą mknęła sotnia czy dwie kozaków dobrym kłusem. — To pogoń! — szepnięto. Kozacy pomknęli dalej, nie podejrzywając, że w jarze rozłożyła się obozowiskiem garstka nieszczęśliwych powstańców. (D. c. n.)

czne zdanie. „Więcej pono dla tak zwanych pojęć wolności w Rosyi zrobił Zelabow aniżeli rewolucya 93 r. we Francyi dla ludzkości całej".

Trafne to i sprawiedliwe. Zelabow bowiem w masach, do jakich i żołnierze należą, zachwiał wiarę w świętość i nieomylność carskiej osoby. Socyaliści w armii robią też swoje; nie żenują się nawet, wysełając swoje pisma i broszury do rozmaitych dowódców i oficerów po pułkach pod zwykłą opaską przez pocztę. Miałem właśnie sposobność oglądania jednej z takich odezw, odbitej na hektografie, przesłanej do jednego z moich znajomych oficerów. W odezwie tej jakiś komitet wykonawczy nakazuje łagodne obchodzenie się z żołnierzami i przy sposobności wykłada teoryę przewrotu. O tego rodzaju posyłkach jest powiadomiony sztab, który wydał cyrkularz, nakazujący natychmiastowe przedstawianie takich odezw naczelnikom pułku i dywizyi.

W sferach przemysłowych naszego miasta panuje silna konsternacya z powodu ogłoszenia nowej manipulacyi wekslowej przyjętej przez zreformowany Bank polski na kantor banku państwa. Do tej chwili n. p. weksle w ten sposób realizowano, iż przedstawiając na termin płatności nowy weksel opłacono na stary tylko 10-ty procent jego wartości; obecnie manipulacya ta zniesioną jest zupełnie a każdy weksel, tak nowo-wystawiony jak wystawiony dawniej, opłacony musi być gotówką natychmiast; przytem spłacający częściowo weksle, jeżeli ten sposób uzyska przychylność rządu, pozbawieni zostaną kredytu w kantorze banku państwa, czyli co na jedno wyniesie, że większa część tych przemysłowców, których dotychczas ratował Bank polski w czasach tak trudnego kredytu, pozbawioną go będąc, zrujnowaną też zostanie. W ogóle z kredytu tego korzystać będą mogli tylko handlujący. Są to pierwsze skutki nowej organizacyi a podobno nie długo będziemy czekać i na inne. Z dawnego Banku polskiego, który tak uczciwie zapisał się w rocznikach naszego handlu i przemysłu, pozostał tylko wydział likwidacyjny, który niedługo swój żywot pociągnie i mury wspaniałego gmachu przebudowane zostaną na mieszkania i wygody dobroczyńców z nad Newy.

*Wiedeń, 28 października.*

(⌯) Silne zaakcentowanie zjazdu kromieryskiego jako „cennego znaku trwałości ścisłego i zaufanego stosunku między panującymi trzech mocarstw sąsiednich" w mowie, którą cesarz odpowiedział w sobotę na przemówienia prezesów delegacyjnych, wywołało niesmak i głęboką niechęć w łonie delegacyi węgierskiej. Już w roku zeszłym podobny ustęp w mowie cesarskiej o zjeździe skierniewickim był przedmiotem ożywionej dyskusyi w komisyi tejże delegacyi, a czytelnicy może przypomną sobie, jak pocieszna była gimnastyka ministra spraw zagranicznych hr. Kalnoky'ego, by nie popaść w Scyllę węgierską, chcąc uniknąć rosyjskiej Charybdy, tak, że niewiadomo było, czemu dać wiarę, czy temu, co hr. Kalnoky pomieścił w mowie cesarskiej, czy temu, co mówił delegatom węgierskim. Bądź co bądź cofał się przed natarciem Węgrów, a sprawa skończyła się na wyraźnem z ich strony wypowiedzeniu zdania, że Węgry pragną takiego tylko między monarchią austro-węgierską a Rosyą stosunku, żeby do wojny między niemi nie przyszło; o jakichkolwiek zaś przymierzach lub ścisłych związkach czy stosunkach z Rosyą nic wiedzieć nie chcą, życząc sobie przymierza tylko z cesarstwem niemieckiem. Po tak wyraźnej dyrektywie dla hr. Kalnoky'ego ustęp powyższy w tegorocznej mowie cesarskiej uważany jest przez Węgrów wręcz za prowokacyą, i dlatego sposobią się już do ostrego przeciw hr. Kalnoky'emu wystąpienia. O ile wiadomo, rozpocznie się dyskusya nad sprawami zagranicznemi w delegacyi węgierskiej w przyszły poniedziałek, naprzód bowiem Węgrzy zamierzają przeprowadzić w końcu bieżącego tygodnia obrady komisyjne nad etatem wojskowym.

Najniewątpliwiej także stosunek monarchii austro-węgierskiej do ruchu na półwyspie Bałkańskim będzie tematem obszernych dyskusyj, i to w komisyach obu delegacyj. Nie wiemy, jakie w łonie jednej i drugiej panują zapatrywania pod tym względem, możemy jednak nakreślić faktyczny co do stosunku tego stan rzeczy, który będzie pewnie tłem i podstawą tych dyskusyj. Bośnia i Hercegowina stanowią wysuniętą placówkę na półwyspie Bałkańskim, którą Austrya w własnem ma posiadaniu, którą jednak uważa za dogodne stanowisko tylko obserwacyjne, by dopiero w razie ostatecznej konieczności ruszyć zeń naprzód i rozpocząć akcyę własnemi siłami. Do przeprowadzenia akcyi wstępnej niewłasnemi siłami wybrała sobie Austrya Serbią i w tym celu pozyskała sobie w tem najnowszem z królestw europejskich od lat kilku bardzo wiernego sprzymierzeńca. Możeby wyraz protektorat lepiej odpowiadał stosunkowi Austryi do Serbii, niż wyraz przymierze, ale mniejsza o nazwę; dość, że Serbia nie czyni niczego bez wiedzy i woli i bez wskazówek Austryi. Lojalny ten sprzymierzeniec uzbroił swe wojska i posunął aż do samej granicy, oczekując z niecierpliwością wskazówki z Wiednia, aby ją przekroczyć. Ale gabinet wiedeński nie pozwala jeszcze; a dlaczego? Bo w polityce swej nie czuje się niezawisłym, a nie przygotował się tak, by zawisłość była jedna tylko zamiast podwójnej. Zamiast porozumieć się albo z Niemcami albo z Rosyą, ale zawsze tylko z jednem z tych mocarstw, hr. Kalnoky pozwala po rozumiewać się tymże mocarstwom między sobą i dyktatorowi berlińsko-petersburskiemu poddaje się Wiedeń. Komentarza nie potrzeba, ani pod względem polityki samegoż gabinetu wiedeńskiego, ani pod względem wartości wysławianego przez tenże gabinet przymierza trójcesarskiego. Mówią, że hr. Kalnoky nie robi polityki zagranicznej, że daje tylko podpis; rozumie się jednak, że podpisujący jest odpowiedzialny. Kogożby się trzymać? Nie wchodząc nawet w cele polityki austryackiej na Wschodzie, trudno nie przyznać słuszności zdaniu, które zarówno w łonie węgierskiej, jak austryackiej delegacyi słyszeć można, że Austrya poniosła klęskę i że jej pewnie już naprawić nie potrafi. W tym punkcie dyskusye w obu delegacyach zapowiadają się jako zgodne, chociaż co do samych celów tejże polityki, których zresztą tylko domyślać się można, wielka niewątpliwie będzie odmienność zapatrywań, szczególniej w łonie delegacyi austryackiej.

Wobec takiej ważności rozpraw pojmujemy pewne niezadowolenie, że komisya delegacyi austryackiej wybrała referentem do etatu ministerstwa spraw zagranicznych księcia Alfreda Wiudisch-Grätza, nie posiadającego ani wykształcenia dyplomatycznego, ani wiele zmysłu politycznego, ani też rutyny parlamentarnej. Mimo to wolimy go niż dawniejszego referenta, słynnego bar. Hübnera.

O udziale naszych delegatów w tych rozprawach dziś niczego jeszcze donieść nie możemy. W roku zeszłym ubocznemi wpływami, o które zresztą postarał się jeden z własnych delegatów naszych, powstrzymano ich od udziału w dyskusyi o zjeździe skierniewickim. Może i w tym roku zajdzie coś podobnego, zwłaszcza gdy owe wpływy są w Wiedniu bliższe delegatów naszych, niż były w roku zeszłym w Peszcie.

## Sprawa wschodnia.

*(Konferencya).*

Ostatnie wiadomości ze wschodu utwierdzają nas w przekonaniu, że między państwami, które wezmą udział w konferencyi, nie przyszło jeszcze do porozumienia. Równocześnie z depeszą, rozesłaną przez *Agencyę Havasa*, a stwierdzającą, iż Francya będzie przeciwną użyciu jakichkolwiek gwałtownych środków dla przywrócenia dawnego stanu, nadeszła do wiedeńskiej *Polit. Corresp.* korespondencya z Konstantynopola z doniesieniem, że pomiędzy trzema cesarstwami zostało już ułożonem, iż pokój na półwyspie bałkańskim powinien być utrzymanym bez względu na życzenia państw bałkańskich. Jeżeli obie te wiadomości zasługują na wiarę, w takim razie Rosya nie będzie już odosobniona na posiedzeniach konferencyi, a jeżeli Austrya i Niemcy potrafią przeciągnąć Włochy na stronę trzech cesarstw, Francya i Anglia nie zdołają obronić ks. Aleksandra i Bulgarów. Dalszem następstwem tej kombinacyi byłoby powstrzymanie Serbii w jej zaborczych zapędach. Zbytecznem byłoby dodawać, że taka polityka trzech cesarstw nie może zwiększyć wpływów Austryi w Belgradzie.

Powyższe zapatrywanie podziela w zupełności wiedeński korespondent *Nemzeta*, który dodaje nadto, że Rosya, Niemcy, Austrya i Włochy gotowe są zmusić państwa bałkańskie do uznania uchwał konferencyi, podczas gdy Francya i Anglia stanowczo się temu opierają. Wszystkie te, z różnych źródeł płynące wiadomości, świadczą że trójcesarskie przymierze trwa dalej w dawnej sile, i że hr. Kalnoky nie ma zamiaru sprzeciwiać się planom Rosyi.

Z Konstantynopola donoszą, że sułtan bardzo niechętnie przyjął projekt zwołania konferencyi. W końcu zezwolił na wysłanie noty, zapraszającej mocarstwa na obrady, ulegając przy tem namowom ambasadorów Rosyi, Austryi i Niemiec. Abdul Hamid życzy sobie przedewszystkiem, ażeby konferencya wzmocniła jego powagę na półwyspie bałkańskim. Zachowanie się Anglii, która popiera Bulgarów, miało go niemile dotknąć. Rada ministrów przedłożyła sułtanowi do zatwierdzenia umowę z bankiem Otomańskim o pożyczkę w kwocie 800.000 funtów.

Dzienniki rosyjskie nie przestały niedowierzać Austryi. *Moskowskija Wiedomosti* sądzą, że konferencya nie odniesie skutku. Organ panslawistów przypuszcza, iż najwięcej skorzystają z niej Anglia i Austrya, gdyż oba te państwa potrzebują czasu do przygotowania się; wskutek tego Rosya powinna żądać zupełnego rozpuszczenia wojsk na półwyspie bałkańskim, w przeciwnym bowiem razie następstwem konferencyi byłoby to samo, co w r. 1876, t. j. wojna.

*(Z Bulgaryi)*

Książę Aleksander, który spędza czas na podróżach między Sofią i Filipopolem, przybył znowu do stolicy Rumelii. Ludność przyjmowała go z równym zapałem, jak poprzednio. Wśród okrzyków: Niech żyje książę; Niech żyje unia bulgarska, — odprowadzono księcia do konaku.

Rząd bulgarski zarzucił myśl wysłania dra Stoiłowa w specyalnej misyi do Stambułu, gdyż wysoka Porta oznajmiła księciu Aleksandrowi, iż krok taki byłby w dzisiejszem położeniu zupełnie bezużytecznym. W Sofii łudzono się nadzieją, że p. Stoiłowowi uda się nakłonić Turcyę do zaczepno-odpornego przymierza przeciw Serbii.

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 29 października*

Wczoraj odbyła się pod prezydencyą cesarza wspólna konferencya ministeryalna, w której brali udział ministrowie dla spraw wspólnych, tudzież obaj ministrowie skarbu i minister *a latere*, bar. Orczy. Z obecności wszystkich ministrów skarbu wnosić można, że przedmiotem narad były wspólne finanse.

*Nar. Listy* donoszą znowu o przesileniu w ministerstwie oświaty. Według wiedeńskiego telegramu tego dziennika „od czasu usunięcia się ministra bar. Conrada od głosowania nad ustępem adresu, odnoszącym się do spraw szkolnych, zatarg między bar. Conradem a większością wyszedł na jaw, i nie może być inaczej usuniętym, jak tylko przez zmianę osobistą w ministerstwie oświaty. Pozycya bar. Conrada w samym gabinecie jest także zachwiana, a mianowicie jest poważna różnica między nim a dr. Dunajewskim". Przypominamy, iż pogłoski o ustąpieniu bar. Conrada już się kilkakrotnie ponawiały — a są one najzupełniej uzasadnione zbyt centralistycznem stanowiskiem tego ministra, które i w naszych sprawach krajowych kilkakrotnie bardzo przykro się odbiło.

Według tegoż samego dziennika minister Pražak wniesie zaraz po zebraniu Rady państwa w styczniu 1886 w Izbie panów(?) projekt ustawy o postępowaniu w sprawach cywilnych, według zmian, opracowanych przez posła dra Madeyskiego, zaś w Izbie poselskiej projekt nowego postępowania karnego.

Dziś odbywają się w państwie pruskiem prawybory do sejmu. Wczorajsze dzienniki zamieszczają obszerne artykuły do wyborców. *Nordd. Allg. Ztg* zachęca konserwatystów do zgody z narodowo-liberalnymi. Zwycięstwo obu tych rządowych stronnictw będzie według oficyalnego dziennika objawem uznania i wdzięczności za 25-letnie trudy króla Wilhelma. *Germania* wylicza wszystkie krzywdy, jakich katolicy doznali od dzisiejszego rządu. Wydalania, które dotknęły tylko katolików, a ominęły protestantów, dopełniły miary prześladowań. Przekonamy się — woła *Germania* — czy katolicy będą całować rękę, która ich chłoszcze. *Gazeta Kolońska* zwraca się w swej odezwie przeciw katolikom, których uważa za najniebezpieczniejszych wrogów rządu Każde stronnictwo patryotyczne powinno, jej zdaniem, unikać przymierza z centrum. Bez złamania potęgi partyi katolickiej nie widzi *Gazeta Kolońska* możebności zakończenia walki kulturnej.

Do *Pol. Corr.* piszą z Rzymu: W Watykanie zaprzeczają twierdzeniu niektórych dzienników włoskich, jakoby istniał jakiś związek między walką kulturną w Niemczech a przyjęciem przez papieża roli sędziego polubownego w sporze o wyspy Karolińskie. Walka kulturna trwa ciągle, jakkolwiek w łagodniejszej formie, a papież ubolewa nad dzisiejszym stanem rzeczy i będzie się starać i nadal o środki zaradcze. Objęcie teki spraw zagranicznych przez hr. Robilanta nie jest bynajmniej objawem zbliżenia się między rządem włoskim a stolicą apostolską.

Dwie trzecie części narodu szwajcarskiego oświadczyły się za projektem rządu związkowego, zmierzającym do zmniejszenia konsumcyi napojów wyskokowych. Nowa ustawa składa się z dwóch ustępów. Pierwszy z nich nadaje władzom kantonalnym prawo zmniejszenia liczby zakładów, utrzymujących handel temi napojami; drugi zaś upoważnia rząd związkowy do nałożenia na napoje wyskokowe ceł tak wysokich, że dowóz ich stanie się wprost niemożebnym. Produkcya wódki i jej sprzedaż zostaną także opodatkowane, a dochód z tego podatku zostanie rozdzielonym między kantony w miarę ich zaludnienia. W kantonach, w których kwitnie uprawa wina, ludność głosowała za nową ustawą, kantony rolnicze i przemysłowe były jej przeciwne. Mimo tego ustawa została przyjętą większością 79.000 głosów.

Do Akasbeh w Egipcie przybyła przed tygodniem zakonnica, siostra Cypriani, która w przeciągu 16 dni odbyła podróż z Chartumu. Opowiada ona, iż Chartum jest prawie zupełnie opuszczonem przez mieszkańców; znajduje się tam jednak znaczna ilość broni i amunicyi. Omduraman, miejscowość, w pobliżu której znajduje się grób Mahdiego, miała się stać dla Arabów drugą Mekką. Z różnych stron zbierają się tam pobożni, ażeby oddawać cześć prorokowi. Siostra Cypriani, która bawiła przez krótki czas w Omdurman, zapewnia, że w więzieniu tamtejszem znajduje się kilku Europejczyków. Przyniosła ona także do Egiptu wiadomość o zdobyciu przez Arabów miasta Sennaar.

Z Merwu donoszą, iż przybyła tam deputacya z miasta Maimany, ażeby użalić się na ucisk ze strony władz afgańskich i prosić o interwencyę Rosyi.

*Times* odbiera z Birmy angielskiej następującą depeszę: „Spodziewają się tu, że rząd birmański odpowie w wymijający sposób na ultimatum angielskiego komisarza. Jeżeli odpowiedź ta nie zadowolni Anglii, kroki wojenne rozpoczną się prawdopodobnie 11 listopada. Tylko nagły ruch wojsk angielskich mógłby zaskoczyć niespodziewanie Birmę i zapobiedz powszechnej rzezi Europejczyków."

## Kronika.

*Kraków, 29 października*

**O J. I. Kraszewskim** *Kuryer Warsz.* pisze: Dowiadujemy się, iż Kraszewski po złożeniu kaucyi 20.000 marek opuścił już Magdeburg i wyjechał do południowych Włoch. Podobno udzielony mu „urlop" potrwać ma cztery miesiące."

**Pogrzeb** śp. Frycza odbył się wczoraj o godzinie 3 popołudniu. Wzięli w nim udział licznie przybyli krewni i sąsiedzi zmarłego, oraz znajomi nieboszczyka i rodziny pp. Grabowskich, wśród których byli prezes Majer i tajny radca Kopff, towarzysze młodości zmarłego. Zwłoki odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku pastor Gabryś, w asystencyi przybyłych z Cieszyna pastorów Pindora i Zlika. Zanim włożono trumnę do karawanu, wieńcami obwieszonego, pomiedzy któremi był wieniec od dyrekcyi Towarzystwa kredytowego w Kielcach, przemówił przed domem pastor Pindor pięknemi słowy, podnosząc zasługi obywatelskie zmarłego, na cmentarzu zaś skreślił czynny a prawy żywot nieboszczyka pastor Gabryś. Od bramy cmentarnej do grobu ponieśli zwłoki krewni i sąsiedzi.

**Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Kaliksta barona Horocha, prezesa i założyciela Towarzystwa weteranów wojsk polskich z 1831 r., odbędzie się jutro o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

**Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Henryka hr. Wodzickiego odprawionem zostało dziś w kościele św. Barbary. Celem okazania pamięci dla zmarłego, wiele osób przybyło umyślnie z prowincyi, aby uczestniczyć w nabożeństwie.

**P. Maciej Moraczewski**, radca namiestnictwa, przybył wczoraj do Krakowa celem wzięcia udziału w komisyi, ustanowionej dla regulacyi Wisły, jako granicy pomiędzy Śląskiem austryackim a pruskim. W komisyi tej wezmą jeszcze udział: radca budow. tutejszego starostwa p. Matula, tudzież radca ministeryalny p. Beyer wraz z delegatami z Wiednia.

**W zdrowiu p. Artura Bartelsa**, znanego humorysty i piosnkarza, o którego ciężkiej chorobie donieśliśmy, nastąpiło w dniach ostatnich polepszenie, dodające nieco otuchy otaczającym licznie łoże chorego przyjaciołom i znajomym.

**Na cmentarzu** tutejszym, w pobliżu grobu walczących za wolność w 1863 roku, poświęcony został wczoraj piękny grobowiec, wykonany przez rzeźbiarza p. Kozakiewicza, ustawiony na mogile śp. Zygmunta Huskowskiego, żołnierza i wygnańca po ostatnim boju z przemocą rosyjską Tak kompozycyą, jak i wykonaniem grobowiec należeć będzie do najpiękniejszych na naszym cmentarzu. Niepodobna wszakże wstrzymać się od uwagi, iż napis wyryty na tablicy, posiada ortografię niemożliwą — i że tablica ta musi zostać zmienioną. Na wielu grobach dają się spostrzegać tego rodzaju braki, a każdy uzna, jak to jest rażącem. Poświęcił grobowiec ks. Piwowoński w asystencyi ks. Sieniewicza, wobec rodziny i szczupłej garstki przyjaciół śp. Zygmunta

**Zbliżająca się pora koncertowa** nie obiecuje być zbyt ożywioną. Podczas gdy w latach ubiegłych zapowiedzi koncertowe snuły się bez końca, obecnie nadchodzą one skąpo, a i z tych nie wszystkie znajdą urzeczywistnienie, jak np. p. Aleksandra Michałowskiego, który odwołał swój koncert, przyobiecany na listopad. Może choć jakość wynagrodzi nam ilość koncertów. Do tej zaś nadziei uprawnia nas bardzo dobry początek, z którym wystąpi we wtorek pianista Alfred Grünfeld. Znakomity ten artysta dawszy przed laty Krakowowi sposobność poznania gry swojej równie świetnej, jak pełnej elegancyi i wyrazu, zapowiada tym razem bardzo interesujący program. Podamy go w całości, tymczasem zaznaczamy, że na koncert wtorkowy fabryka Boesendorfera w Wiedniu wysyła umyślnie jeden ze swoich instrumentów.

**W sali Towarzystwa Strzeleckiego** ulepszoną będzie w najbliższym czasie istniejąca już wentylacya. Powodzenie pierwszego koncertu „zimowego" i zapewnienia z wielu stron, iż tego rodzaju koncerty są nader miłą zabawą, spowodowały zarząd Towarzystwa do pieczołowitości o wygodę dla członków

**W sprawie przejazdu kolejowego** na ulicy Lubicz otrzymujemy od naczelnika stacyi kolei Karola Ludwika, p. Schredera, następujące pismo:

Maszyna nr. 36 wyjechawszy z ogrzewalni z chyżością przepisaną, zbliżając się do rampy stanęła, oczekując dalszych dyspozycyj, będąc przeznaczoną do pociągu osobowego nr. 5, który odchodzi o godzinie 10 minut 46 przed południem z Krakowa.

Taka manipulacya odbywa się codziennie, rampa jest otwartą, ażeby ruch tak dla osób przechodzących, jakoteż przejeżdżających nie był tamowany i jest pod każdym względem zabezpieczony, a to z tego powodu, że nietylko sama maszyna, ale tak pociągi osobowe, jakoteż i towarowe nie mogą pierwej rampy przejechać, dopóki rampa nie zostanie zamknięta i przepisanych sygnałów nie otrzymają, ażeby ruch osób na rampie jak najmniej był tamowany.

**Pociągi kuryerskie** na Kolei Karola Ludwika przestaną kursować od dnia 31 bm. — tak, że już d. 1 listopada nie odejdzie pociąg Nr. 3 z Krakowa do Lwowa, ani też nie przybędzie tutaj pociąg Nr. 4 ze Lwowa.

Natomiast zaś pociągi lokalne, kursujące obecnie między Krakowem a Rzeszowem będą kursować od dnia 1 listopada między Krakowem a Lwowem, tak iż pociąg Nr. 17 odchodzący o godzinie 6 min. 12 rano według zegaru budapeszteńskiego, dojdzie z dniem 1 listopada aż do Lwowa, zaś pociąg Nr. 18 przychodzący do Krakowa o godz. 8 min. 20 wieczór, przyjdzie dnia tego już ze Lwowa.

**Obraz olejny**, zamówiony w Krakowie dla kościoła w Lemoncie (w Stanach Zjednoczonych Ameryki) dostał się już na miejsce przeznaczenia i umieszczonym został w wielkim ołtarzu. Obraz ten, uwydatniający dzieło odkupienia i jego skutki pomiędzy ludami sławiańskimi, przedstawia Chrystusa ukrzyżowanego w otoczeniu 15 Świętych plemienia sławiańskiego jak: św. Cyryla, Metodego, Wojciecha, Jacka, Stanisława, św. Jadwigi i innych. Wśród postaci wziętych z pozostałych portretów i mających wielkość naturalną, widnieją dwa napisy: „Obraz ten na grobie św. Stanisława poświęcił ks. Albin Dunajewski, biskup krakowski 18 czerwca r. 1885." drugi „W tysiącletnią rocznicę zgonu św. Metodego, malował Walery Eliasz w Krakowie — w Europie."

**Zmarli**. Stanisław hr. Orłowski, obywatel ziemski, przeżywszy lat 50, zmarł d. 29 bm.

**Konfiskaty**. Wczorajszy numer *Czasu* skonfiskowała prokuratorya.

**Rektor politechniki lwowskiej** w wykonaniu uchwały kolegium profesorów zasuspendował profesora Jaegermana w urzędowaniu i udał się do ministeryum o upoważnienie do przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego, z powodu ostatniego procesu sądowego o pobicie młodego Moraczewskiego, o czem przed kilku dniami donosiliśmy.

**Teatr ruski** we Lwowie pod kierunkiem pp. Biberowskiego i Hryniewieckiego, cieszy się powodzeniem. Dzienniki nie szczędzą słów uznania dla kierownictwa i talentu aktorów.

**Poseł Knotz**, zwolennik najostrzejszego tonu i ultranarodowej niemieckiej polityki, mówi wcale dobrze po polsku, zna i śpiewa z zamiłowaniem polskie pieśni narodowe. Za młodu bawił on przez dłuższy czas we Lwowie.

**O kolosalnem przedsięwzięciu** dowiadują się z Wiednia petersburskie *Nowosti*. Wiedeński inżynier Hobb stara się u tamtejszego rządu o koncesyę na przeprowadzenie kanału od Elby do Morawy, wpadającej do Dunaju. Dalej znów kanał połączy Elbę z Odrą, a Odrę z Wisłą. Nie zadawalniając się tem, inżynier Hobb zamierza starać się u rządu rosyjskiego o koncesyę na połączenie Wisły z Dniestrem. Tym sposobem kanały połączyłyby z sobą nader ważne pod względem handlowym morza: Niemieckie, Bałtyckie i Czarne. Chociaż do urzeczywistnienia projektu potrzebuje setek milionów, Hobb obiecuje wcale się nie uciekać do subsydyów rządowych; plan robót przygotowawczych już gotowy, a pieniądze dają kapitaliści wiedeńscy i zagraniczni. Na tym kolosalnym kanale płaca frachtowa za transporta byłaby tak niską, a komunikacya pasażerska tak tanią, iż nie przewyższałaby $^1/_{14}$ taryfy, istniejącej na kolejach żelaznych.

**Szlachetni bracia**. W tych dniach w Warszawie otworzono testament zmarłego niedawno pana S., który rozdzieliwszy cały swój majątek między czterech synów, córkę, zamężną przed paru laty zupełnie wydziedziczył. Postępek swój motywował tem, iż córka wyszła za mąż wbrew jego woli, za katolika, kiedy on jako gorliwy ewangielik stanowczo się sprzeciwiał małżeństwu osób, wyznających różne religie. Córka była gotową poddać się woli ojca i nie występować o zwalenie testamentu. Nie zgodzili się jednak na to bracia, którzy przypuścili siostrę do równego działu. Postępek szlachetnych braci, wolnych od fanatyzmu, zasługuje na szczerą pochwałę.

**Niebezpieczna lektura**. W Czechach polecono nauczycielom czuwać, aby uczniowie nie czytali książek, zawierających opisy z życia Indyan. Zdarzyło się bowiem w ostatnich czasach kilkakrotnie, iż uczniowie, podnieceni opowiadaniami o rycerskich czynach bohaterów indyjskich, opuszczali rodziców i opiekunów w celu szukania wrażeń i przygód, podobnych do opisywanych.

**Weteranka**. W Ueckermünde zmarła w 104 r. życia wdowa Fasten, która jako markietanka I go pomerańskiego pułku dragonów brała udział w bitwach pod Lipskiem i Waterloo.

**Olbrzymie spustoszenia** wyrządziły trąby powietrzne w połączeniu z straszliwym orkanem na wybrzeżach Orissy w Indyach. Mnóstwo ludzi uległo z tego powodu śmierci, a szkody w własności są nieobliczone. Twierdzą w przybliżeniu, że blisko czterysta mil kwadratowych wyłącznie prawie ryżem obsianej ziemi, pokryły zalewy wody morskiej. Cały plon i wszystkie zabudowania zniszczone zostały do szczętu, lub bardzo uszkodzone. Komisarz Mekalfe, który zwiedził spustoszone okolice, opowiada w swojem urzędowem sprawozdaniu o niezmiernych wiekowych drzewach, które burza wyrwawszy z posad, ogołociła następnie całkowicie z liści i korzeni; wielkie, bezładne stosy gruzów, rozniesionych wichrami, zaledwie przypominają szczątki wzniesionych ludzką ręką budowli, — a miazmaty, wydobywające się z ludzkich trupów i ścierw zwierzęcych, czynią woń powietrza nieznośną. Pewien zarządca znacznego majątku ziemskiego twierdzi na podstawie otrzymanych doniesień, że 700 wsi w Kerarze i Kaldeep zrównanych zostało z ziemią, a trzy czwarte miejscowej ludności poniosło śmierć. Dotąd niewiadome są skutki burzy po za pasmem wzgórz Sathyabadi — jednakowoż domyślają się, że stoki tychże przełamały napór rozhukanych fal i zasłoniły okolicę od zniszczenia. Mało kto z starszych ludzi pamięta podobnie straszne zjawisko, gdyż ostatnia burza przewyższyć miała grozą swoich następstw nawet pamiętny cyklon, który w r. 1864 szalał w Hooghly.

**Bulgarskie amazonki** nie będą na pewne zaliczone między bajki mityczne, jak tyle innych, sprawdzono bowiem istnienie korpusu, złożonego z dwunastu dam, które w szeregach konnicy zamierzyły złożyć ojczyźnie dowody swej miłości i poświęcenia. Panna Raina, była dyrektorka zakładu sierót w Filipolu, dowodzi tą nieliczną ale bitnego ducha eskadrą, która mniej wdziękami, niepomiernie zaś poważnym wiekiem się odznacza — gdyż dojrzałe amazonki liczą razem 365 lat wieku, sumę pokaźną nawet wobec podziału tejże między 12 uczestniczek. Tem się tłómaczy, iż amazonki, których plany wojenne nie wychodzą po za granicę obrony odpornej, mają przy boku jedynie pałasze, albowiem ta broń zapewne będzie dla nich wystarczającą. Strój ich składa się z obszernych szarawarów, kurtki i bulgarskiego kołpaka, sposób zaś dosiadania koni wzięty od dragonów, używany bowiem w zwykłych okolicznościach przez damy sposób nie odpowiada ich wojennemu umundurowaniu i rycerskim czynnościom. Co do szefa eskadry, panna Raina, jestto ta sama dama, która w towarzystwie pojmanego Gawryła Paszy 18 z. m. jako „Bulgaria" w odkrytym powozie przejeżdżała ulice Filipopola i z wzniesionym nad głową pałaszem w teatralny sposób proklamowała zjednoczenie swojej ojczyzny z Rumelią. Chwalą tam jej energię oraz budowę, po za tem jednak jest mniemanie, że nie będzie ona dla Turków niebezpieczną. Po kilku tygodniach musztry wyrusza oddział na granicę, gdzie będzie zagrzewał straże rumelijskiej milicyi do wytrwania w ciężkim i nudnym trybie obozowego życia.

**Liczna dynastya**. Na parostatku Ankona przypłynęli niedawno do Marsylii 4 młodzi książęta, synowie króla syamskiego. Książęta są jeszcze dziećmi, od 5 do 10 lat, z oliwkową cerą twarzy i czarnemi gęstemi włosami; wszyscy 4 noszą się po europejsku. Każdy z nich ma 2 służących i sądząc po rozkazach, jakie wydają, mali książęta rozumieją swe stanowisko królewskie. Należący do poselstwa Ma Czu-Furm i lekarz nadworny Guen znajdują się ciągle przy młodych podróżnikach królewskich. Książęta zajmowali na parostatku dwie oddzielne kajuty pierwszej klasy i chociaż nie pogardzają angielskiem *menu*, chętniej jedzą potrawy krajowe Młodzi książęta przybywszy do Marsylii, zwiedzali osobliwości miasta w pysznej karecie z wygalowaną służbą, poczem wyjechali do Paryża. Chociaż król syamski wysłał 4 synów swych do Europy, ubytek ten spostrzedz się nawet nie dał w jego rodzinie. Król ma bowiem 254 dzieci, z których 40 jeszcze jest przy piersi.

**Psy**, przeciw którym obecnie wychodzą rozporządzenia ukrócające ich samowolę, miały w wiekach średnich opiekę władz. W r. 1360 Rada miejska w Norymberdze wydała następujące prawo karne: „Kto umyślnie lub mimowolnie zabije cudzego psa, ten powinien go podnieść za ogon i powiesić w ten sposób, aby pysk jego sięgał ziemi. Następnie zabójca winien dopóty sypać pszenicę wyborowego gatunku, dopóki pies nie zostanie nią w zupełności po ogon pokryty. Pszenica staje się własnością tego, do którego należał zabity pies."

**Fizyologiczne działanie kawy**. Lekarz Guimaraes badał na psach wpływ kawy na organizm. Naprzód przez sześć miesięcy żywił psa dobrem świeżem mięsem. Ważył codziennie psa i mięso, badał puls, oddech, źrenicę, temperaturę kiszek i łap. Po kilku dniach, za pomocą sondy, wpuszczał psu pewną ilość kawy w miałkim proszku. Okazało się, że kawa przyspiesza obieg krwi i oddech, podnosi ciepło, rozszerza źrenicę itp., a nadewszystko powiększa ilość strawionego mięsa. Po miesiącu powiększenie to wynosiło 100 gramów. Dowodzi to, że przy karmieniu mięsem, kawa działa jako środek pobudzający trawienie i asimilacyę. Przeciwnie rzecz się ma, jeżeli odżywiamy się tłuszczem i mąką. Guimaraes głodził następnie psy, dając jednym samą wodę, drugim wodę i kawę Pies żywiony wodą tracił codziennie 15 prct. wagi i zdechł po miesiącu, karmiony zaś kawą 28 prct. wagi i zdechł po 13 dniach. Działanie samej kawy podobne więc jest do działania bulionu, który nietylko że nie żywi, lecz powiększa jeszcze potrzebę odżywiania się organizmu. Ztąd dochodzimy do wniosku, że kawa jest podnietą, która powiększa zapas sił, wzmacnia fizycznie i pobudza działalność mózgu: pozwala organizmowi więcej spożyć i zasymilować pokarmu; zalecić ją można ludziom prowadzącym życie czynne, notabene przy odżywianiu się mięsem.

**Omyłka**. W podanej wczoraj przez nas „Statystyce konserwatorów" wkradła się rażąca omyłka drukarska. Powiedziano mianowicie, że na Śląsku było w r. 1874 korespondentów konserwatorskich 7, podczas gdy niebyło tam wówczas właściwie żadnego korespondenta. Zapomniano także zauważyć, iż zmniejszenie się liczby konserwatorów w Styryi

a 5 na 5 ma tylko znaczenie chwilowe i przejściowe.

### Repertuar teatru krakowskiego.

Sobota 31-go: Po raz pierwszy „As treflowy" dramat w 5-ciu aktach (a 9-ciu obrazach) przez Piotra Decourcelle.

Niedziela 1 listopada: Po raz drugi „As treflowy" dramat w 5-ciu aktach (a 9-ciu obrazach) przez Piotra Decourcelle.

## Posłannictwo Sławian i Odrębność Rusi.

**Rzut oka na Sławiańszczyznę**

przez

*Stefana Buszczyńskiego.*

(Ciąg dalszy.)

„To nieodróżnienie Moskwy od starodawnej Rusi — powiada Lelewel — jakiego się zwykle dziejopisowie dopuszczali, pociągnęło za sobą błąd inny, który pierwotne dzieje Rusi zupełnie skrzywił." (Tamże. — Lelewel. *Dzieje bajeczne.* Ustęp 12)

„Wyobrażano sobie — mówi dalej Bartoszewicz — że Ruś była dzisiejszą Rosyą, to jest Suzdalem, Moskwą! Wyraz: Ruś, narzucony wolnym ludnościom naddnieprzańskim, jako nazwisko narodowe, utrzymał się w pismach, ale nie w życiu, a potem wyrobił inny wyraz do uroczystego stylu: Rosya. Wyraz ten z Rusi przyjęty, przyswoiła sobie Moskwa.

„Nietylko zabór polityczny, ale i zabór naukowy był celem usiłowań następców Juriia Długorękiego (*Nomen omen.*). Patrzmy! Na Zalesiu powstaje Suzdal, który przemienia się na Moskwę. Dotąd jeszcze nic. Sprawy dzieją się naturalnie; jeden czy drugi wyraz znaczą i malują jedno pojęcie; ale tutaj właśnie początek przywłaszczeń. Moskwa zamienia się na Rosyę, a w naszych czasach nawet Rosya na Ruś.

„Fałszowanie więc historyi zaczęło się właściwie z tą już epoką, w której powstawało samo istne państwo suzdalskie na Zalesiu, i jakby symbol przyszłych dziejów rodził się gród — Moskwa. Historycy uwierzyli fałszerstwu, które się rozwijało od tak dawnej doby, a przez czas i przedawnienie, samo kłamstwo nabierało pewnej powagi, jakby się opierało na prawdzie! Zdawało się tym ludziom, że Rosya, że Oleg i Wołdemar utworzyli państwo. Zawojowali, więc im się zdawało, że i utworzyli! Ale ta improwizacya rozpadła się od razu pod siłą wewnętrznego rozkładu. Skutkiem stu lat zamętu, doprowadziły wypadki do rozdzielenia się stanowczego części według natury. Nastąpiła walka pierwiastków długa, męcząca, bolesna.

„W przeciwieństwie do tego suzdalskiego świata, który się odczepił od ziem południowych, od ludów innego pochodzenia i języka, świat nasz, świat sławiański, nazywamy kijowskim (mówi dalej Bartoszewicz), ażeby użyć jednego wyrazu a oznaczyć inną od suzdalskiej zasadę.

„Właściwie nazwać to kijowskim światem i nie właściwie. (Są to słowa J. Bartoszewicza). Właściwie: bo przed najściem jeszcze Waregów, Polanie już pierwszeństwem, a nawet przewagą moralną odznaczyli się wśród innych plemion pobratymczych; i nareszcie Waregowie ustanowiwszy w Kijowie do najwyższego stopnia podnieśli, zakładając nad Dnieprem stolicę swojego różnolitego państwa. Z drugiej strony: niewłaściwie to wszystko nazywać światem kijowskim; bo w tym świecie, acz jednolitym narodowością, jest wiele bardzo rozmaitości; i jeżeli pominiem drobniejsze, mniej historyczne różnice, zawsze go rozdzielimy na cztery ważniejsze ogniska: Kijów, Nowogród, Połock, Halicz. Ale musimy ten świat cały, kiedy go chcemy uważać razem, nazwać w braku innego wyrazu kijowskim, bo innego wyrazu nie ma. Rusią nazywa się tylko naddnieprzańska ziemia polańska (którą Nestor nazywa polską). Nie jest to więc świat ruski; chociaż później, w następnym okresie, to nazwisko rozszerzono na inne ziemie, na wszystkie oprócz suzdalskiej. Radzibyśmy też (powiada wreszcie nasz dziejopis) usunąć zupełnie ten wyraz Ruś, jako narzucony; bo wyraz ten przypomina nam ujarzmienie, niewolę. Ale musimy go przyjąć, bo stał się historycznym." (Patrz: Dzieła J. Bartoszewicza. T. VI. Historya pierwotna Polski. Wydanie pierwsze z rękopismu. T. IV. — Kraków. Nakładem Kaz. Bartoszewicza. 1879 r. Strona 128—133.

Tacy pisarze jak Duchiński, jak Bartoszewicz, oddzielili umiejętnie, opierając się na dowodach naukowych niezbitych, na historycznych pewnikach, świat sławiański od świata turańskiego, sławiańszczyznę wschodnią od suzdalskiego czyli moskiewskiego państwa; okazali zupełną odrębność ziem sławiańskich przezwanych Rusią, a więc niezależność ich od carstwa, prawo połączenia się dobrowolnego z pobratymcami, dla utworzenia jednego, silnego narodu.

IV.

Wiekopomnej pamięci wieszcz nasz Adam Mickiewicz, który był może równie wielkim historyozofem jak poetą, zwrócił także uwagę na potworne fałsze historyczne, tyczące się sławiańszczyzny. W jego pośmiertnych dziełach znajdujemy te słowa:

„Nie można dobrze dziejownictwa polskiego rozwinąć bez wyśledzenia, rozgmatwania i rozjaśnienia dziejów Słowiańszczyzny w ogóle — Słowiańszczyzny pierworodnej w Europie, napadanej i przywłaszczanej od niepamiętnych czasów, ulegającej zewnętrznym wpływom, to znów wynurzającej się z pod obcego napływu.

„Sami Sławianie mało pisali o sobie." Mickiewicz zaleca wielką ostrożność nad pojmowaniem pisarzy o Sławianach piszących.

„Z wielkiemi trudnościami walczyć potrzeba — powiada on — odnosząc się w czerpaniu dziejów sławiańskich do źródeł piśmiennych, a szczególniej obcych. Wszystkie dotychczasowe prace, wszystkie dzieła o sławiaństwie, muszą być na nowo przejrzane i duchem sławiańskim na prawdzie opartym osądzone i wyczerpnięte. Ktokolwiek bowiem tylko jął się tej pracy, albo całkiem był przeciwny i nieżyczliwy Sławianom (ztąd prace tego rodzaju nie mogą służyć za źródło), albo pomimowolnie wpływowi obczyzny uległy, nią ogmatwany, nie podoławszy całkowicie od niej uwolnić się, ugrzązł w niepewnościach, jakby uwikłany w pajęczynę i na niebezpiecznych podstawach rzecz całą osadził. Przedewszystkiem zważać należy, co dla nas może być prawdziwem ostrzeżeniem i przewodnikiem, jak się mamy zabierać do źródeł dziejów i zapatrywać na nie.

„Pisali o nas cudzoziemcy z okoliczności niechętni, bez znajomości ducha sławiańskiego albo i mowy sławiańskiej. Pisali i sami Sławianie; ale to, co pozostało po nich jest dziełem tych Sławian, co pisali już pod wpływem obcym i co z obcych także czerpali źródeł. Duch cudzoziemski, świat cudzoziemski, podbiwszy Sławian, wszystko nazywał mianem sobie należnem, a dworactwo zapisywało to w księgi, zwane historyami. W nich więc znajdujemy część wziętą za całość, cień za rzecz samą, łatę za suknię, kradzież za własność. Wszystkie więc księgi dotychczasowe, krajobrazy, atlasy, mylnie zrobione i podane; bo jedni pisali na rozkaz, drudzy przez zawiść, a inni znów ze słabemi siłami porwali się na budowanie trudnych dla siebie rzeczy.

„Inne plemiona — mówi dalej Mickiewicz — z życiem silniejszem, ale fałszywem, albo gwałtem wszczepiały się w plemię sławiańskie i ssały je jak pasożytne jemioły i powoje, albo naciskiem doń wszczepione przez zewnątrz naglące okoliczności, wydawały na wielkiem tem drzewie owoce swoje, niby pozornie delikatniejsze, ale nietrwałe, niewłaściwe, a tem samem drzewu rodzimemu szkodliwe. Boć każdy pasożyta przez pokazywanie ułudy znęcić może, wytargować, wyżywić się drugiem życiem.

„Po wyjaśnieniu dziejów sławiańskich, postać piśmiennictwa dziejowego zmieni się całkowicie, a cała jej dotychczasowa cena upadnie". (Pisma Adama Mickiewicza. T. VI. Pisma pośmiertne. Lipsk. A. Brockhaus. R. 1869. — Pierwsze wieki historyi polskiej. Str. 20—29). (C. d. n.)

## Dział ekonomiczny.

### Rada kolejowa.

*Wiedeń, 28 października.*

Stosownie do statutu organizacyjnego kolei skarbowych została na dzień 26 i 27 bm. zwołana Rada kolejowa, przesyłam wam więc treściwe sprawozdanie z jej obrad, o ile one bezpośrednio lub pośrednio dotyczyły kraju naszego. Ruch osobowy i towarowy na galicyjskich liniach kolei skarbowych tak się dobrze rozwinął, że mimo to, iż ze względów na konieczną oszczędność na wszystkich innych liniach postanowiono zmniejszyć ruch pociągów, u nas pozostanie ta sama jak w czasie ubiegłym liczba pociągów.

Ministerstwu handlu powiodło się uzyskać od kolei Karola Ludwika żądane obniżenie taryfy dla przewozu kamienia na linii Jarosław-Sokal. Odpowiednio do różnorodnych konjunktur koleje prywatne podnoszą lub zniżają taryfy dla niektórych artykułów — postanowiono tedy, by w razie żądania pozwolenia na podwyższenie taryfy ministerstwo handlu bez poprzedniego wysłuchania zdania Rady kolejowej takich zezwoleń nie wydawało.

Żądanie taryfowania bydła rozpłodowego według żywej wagi nie znalazło uwzględnienia, a to z powodu już obecnie bardzo niskich taryf, ustanowionych dla przewozu bydła w ogóle.

Najwięcej burzliwych obrad wywołało ponowione żądanie czeskich młynów — o przyznanie im taryfy t. zw. łamanej (*Gebrochener Tarif*) albo też nawet taryfy t. zw. kilometrowej.

Czescy młynarze, którzy dla wyjaśnienia położenia w liczbie trzech wskutek wezwania ministerstwa handlu przybyli, popierali swoje żądania różnemi argumentami. Żądania ich jednak jako jednostronne a w konsekwencyi szkodliwe dla młynów innych krajów koronnych a w szczególności galicyjskich, nie znalazły uznania — gdy jednak położenie młynów, osobliwie ze względu na ich oddziaływanie na rolnictwo, wymaga gruntownego rozpatrzenia, ma być zwołaną obszerniejsza ankieta dla tej sprawy.

Członkowie galicyjskiej Rady kolejowej postanowili upoważnić prezydyum Izby handlowej lwowskiej, by w porozumieniu z obydwoma Towarzystwami rolniczemi krajowemi wzięło inicyatywę w zwołaniu takiej ankiety u nas w kraju — dla przygotowania umotywowanych żądań i wniosków ze stanowiska potrzeb naszego kraju, celem wniesienia ich w swoim czasie w ankiecie wiedeńskiej.

Nowo powstające zakłady przemysłowe mają przyznane na kolejach skarbowych wskutek poprzednich uchwał Rady kolejowej, znaczne ulgi w przewozie materyałów budowlanych i urządzeń fabrycznych — obecnie zażądano tych ulg i od kolei prywatnych, które oświadczyły się w ogóle przychylnie, odkładając jednak wprowadzenie tych ulg w życie aż do wspólnych narad, jakie w tym względzie odbyć się mają.

Wniosek o pozwolenie gospodarzom wiejskim zaprowadzenia własnych wozów towarowych dla przewozu różnych artykułów żywności i innych produktów wiejskich, które w zwykłych wozach towarowych albo zupełnie nie dadzą się przewozić, albo też narażone są na uszkodzenie — przekazano dyrekcyi generalnej do rozpatrzenia i zdania sprawy na następnem posiedzeniu.

Ważny wniosek dyrekcyi o zaprowadzenie kart jazdy dla robotników, a mianowicie dla tych, którzy potrzebują jeździć z miejsca zamieszkania do miejsca pracy: a) codziennie od 5ciu kilometrów odległości; b) raz na tydzień od 50 kilometrów w górę; c) w wielkich pociągach sporadycznych od 300 kilometrów odległości — przyjęto z wielkiem zadowoleniem i uznaniem i wyrażono nadzieję, że i prywatne koleje pójdą za tym przykładem, wielkie ze względów socyalnych mającym znaczenie.

Z powodu interpelacyi o przyznane refakcye dla transportu drzewa (kloców i rzniętego materyału) do Lublany, interesującem i ważnem dla Galicyi było zapewnienie generalnej Dyrekcyi kolei skarbowych, że po otwarciu ruchu na linii Herpelie-Triest — będą dla drzewa galicyjskiego ustanowione takie taryfy bezpośrednie, któreby przewóz jego do portu tryesteńskiego umożliwiły.

**Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów** według sprawozdania Wydziału centralnego liczyło z 1 lipca r. b. członków rzeczyw. 2087 z 7800 udziałami, w ciągu 3-go kwartału r. b. przybyło 12; jest zatem 30 września członków 2099 z 7836 udziałami czyli z roczną wkład 31.344 złr.; członków wspierających 84, członków honorowych 10. Majątek tylko w dziale zapomóg stałych z 1 lipca r. b. wynosił gotówką 11.880 złr. 26 cent., w efektach imiennej wartości 334.500 złr.; do tegoż majątku wpłynęło w 3-cim kwartale r. b. gotówką z powiatów 5790 złr. 74 cent.; odsetki wrześniowe 3320 złr., za wylosowane i zrealizowane efekta 3599 złr. 50 cent. razem 12.710 złr. 24 cent. Zakupiono nowe efekta im. wartości 6.000 złr. Z gotówki wydano kasie podręcznej na wypłatę zapomogi stałej starcom, wdowom i sierotom, tudzież na administracyę 1.800 złr., na zakupno nowych efektów 5.570 złr. 72 cent. razem 7.370 złr. 72 ct.; wydano z depozytu wylosowane efekta im. wart. 3.600 złr.; pozostało tedy z dniem 30 września r. b. w Towarzystwie zaliczk. gotówką 17.219 złr. 78 cent. zaś efektami przechowanemi w skarbcu Towarzystwa kredytowego ziemskiego imiennej wartości 336,900 złr.

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał Wydział centr. następujące stałe zapomogi: I) Niezdolnym do pracy członkom; 1) Grabowskiemu (lat 67) z powiatu rohatyńskiego, który należąc do Towarzystwa lat 17 opłacił 34 udziały po 4 złr. zapomogę stałą od 1 czerwca 1885 rocznie 102 złr. II) Wdowom: 2) Kiszkowskiaj Anieli wdowie po emerycie ś. p. Bazylim K., który w latach 14 zapłacił 28 udziałów, zapomogę stałą od 11 kwietnia 1885 rocznie 56 złr. 3) Sauszek Franciszce wdowie po emerycie ś. p. Franciszku S. który w ciągu lat 11 zapłacił 44 udz., zap. stałą od 18 maja 1885 rocznie 85 złr. 4) Miarkowskiej Anastazyi wdowie, po członku ś. p. Teofilu M. z powiatu rzeszowskiego, który w latach 17 opłacił 136 udz., zap. stałą od 6 maja 1885 dla niej rocznie 278 złr. czasową dla dzieci rocznie 139 złr. tudzież ryczałt pogrzebowy w kwocie 50 złr. 5) Zajączkowskiej Antoninie wdowie po członku ś. p. Ignacym Z. z powiatu bobreckiego, który przez lat 17 zapłacił 88 udz. zap. stałą od 17 czerwca 1885 dla niej rocznie 176 złr., czasową dla dzieci rocznie 88 złr., tudzież ryczałt pogrzebowy w kwocie 50 złr. 6) Nazarkiewicz Anieli, wdowie po emerycie ś. p. Mikołaju N., który w 15 latach zapłacił 39 udz., zap. stałą od 6 lipca 1885 rocznie 78 złr.

III) Sierotom: 7) Fiałkowskiemu Franciszkowi, opiekunowi sierót bez ojca i matki po członku ś. p. Stanisławie Preszce, który w ciągu lat 14 zapłacił 28 udz., zapomogę czasową od 1 lipca 1885 rocznie 84 złr. Dalej przyznał Wydział centralny ryczałty pogrzebowe w kwocie po 50 złr. za pogrzeby członków: p. Janowi Göttmanowi dla Amalii Krusch, wdowy po ś. p. Janie Krusch i p. Stanisławowi Sidorowskiemu za ś. p. Jana Brühla, wreszcie przyznał Wydział centralny z powodu udowodnionego ubóstwa jednemu członkowi, nie wchodzącemu jeszcze w warunki pobierania stałej zapomogi, jednorazowy datek w kwocie 20 złr.

Przy tej sposobności wzywa Wydział centralny wszystkich członków, zalegających z wkładkami, ażeby takowe pod rygorem § 28 statutu w dotyczących Wydziałach powiatowych jak najspieszniej popłacili, lub wprost do Wydziału centralnego, ulica Kopernika, nr. 8 nadesłali, w przeciwnym razie pozbawieni by zostali praw, nabytych dotąd w Towarzystwie. Wiceprezes *Karol Mikuliński*. Sekretarz *Romuald Makarewicz*. Członkowie komisyi kontrolującej: *Adolf Stroner, Piotr Solecki.*

**Opodatkowanie Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarskich.** Sposób wymierzania podatku jest jeszcze ciągle tak niepewny a zawsze wygórowany, że daje nie tylko słuszną przyczynę do narzekań na władze podatkowe, ale i podstawę do zażaleń przed trybunałem administracyjnym. Tak właśnie stało się z powodu rekursu powiatowej kasy zaliczkowej w Karlsbadzie przeciw wymiarowi podatku dochodowego za rok 1883, a to dlatego, że urząd podatkowy twierdził, iż koszta inwestycyi, potrzeby kancelaryjne, wydatki na ukonstytuowanie się i t. d., oraz dotacya funduszu rezerwowego nie należą do owych pozycyj, które należy strącać z dochodu, a zatem sprzecznie z ustawą z 27 grudnia r. 1880. Urząd podatkowy wychodził w swoich wywodach z tego założenia, że koszta inwestycyjne jako koszta założenia nie dotykają wcale właściwego obrotu, oraz że do funduszu, który nie podlega opodatkowaniu, należą wyłącznie rezerwy specyalne, odkładane na szkody przewidziane, ale nie zwyczajny fundusz rezerwowy. Otóż trybunał administracyjny na posiedzeniu dn. 21 października br. zniósł orzeczenie pragskiej władzy skarbowej jako niezgodne z ustawą i w motywach orzekł, że dochód użyty na koszta inwestycyjne nie należy w poczet dochodów, podlegających opodatkowaniu, że go nie można podsuwać pod rubrykę t. zw. innych kosztów, datków, wynagrodzeń lub t. p., że dalej uposażenie funduszu rezerwowego również nie należy do przedmiotów opodatkowania, bo gospodarskim kasom zaliczkowym sama ustawa krajowa czeska nakazuje tworzenie własnego funduszu rezerwowego na pokrycie możebnego niedoboru i szkody, przenoszącej dochód roczny. Orzeczenie powyższe może pod niejednym względem i u nas służyć za wskazówkę.

## Ostatnie wiadomości.

W dzisiejszym wyborze uzupełniającym do Sejmu z krakowskiej wielkiej własności (w miejsce ś. p. Henryka Wodzickiego) na 297 uprawnionych do głosowania wzięło udział 75. Wybrany dr. Michał Bobrzyński 73 głosami przeciw 2, które otrzymał p. Stanisław Żeleński z Grodkowic.

## Sprawa wschodnia.

*(Telegramy biura korespondencyjnego.)*

**Ateny**, 29 października. Rezerwy marynarki powołano do czynnej służby.

Parlament zezwolił na wnioski finansowe. Prezydent gabinetu Delyannis przedłożył projekt do ustawy o odciąganiu po pięć od sta z pensyi urzędników i z wszelkich wypłat, uiszczanych ze skarbu państwa — a to przez czas zmobilizowania armii. Dziś odbędzie się tajne posiedzenie parlamentu.

Delyannis wyśle dziś do posłów greckich za granicę nowe instrukcye.

## Telegramy „Nowej Reformy".

*(Prywatne.)*

**Lwów**, 29 października. W wielkiej własności w Stanisławowskiem wybrany Stanisław Brykczyński (przeciw Matkowskiemu) 64 głosami na 95 głosujących. Z miasta Stanisławowa nie ma dotąd wiadomości. Prawdopodobny jutro ściślejszy wybór między Halpernem a Zgórskim.

*(Z biura korespondencyjnego.)*

**Wiedeń**, 29 października. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej w rozprawie nad rubryką wydatków zwyczajnych uchwaliła żądane dodatki do płacy oficerów niższych stopni, oraz dodatek na wyekwipowanie dla świeżo mianowanych majorów, również wyższą kwotę dla poprawienia bytu kadetów.

Na mowę delegata Beoethy'ego, który wspomniał o sporach narodowościowych w armii, odrzekł minister wojny, iż żadnego rozkazu, któryby się odnosił do owych sporów narodowych, wcale nie wydawał, bo takiego rozkazu nie było wcale potrzeba. Wszelkie podobne spory redukują się w ogóle do sporadycznych kłótni bez wielkiego znaczenia i do prostych bójek karczemnych. W Pilznie pobudką do bójki były kobiety, a liczba rannych wynosiła tam nie trzydzieści, lecz trzy.

W dalszym toku rozprawy uchwalono także wyższą sumę na poprawienie płacy dla korpusu oficerów z oddziału sanitarnego, na powiększenie stypendyów dla aspirantów medycyny wojskowej, zwłaszcza, że równocześnie zniesiono kurs medycyny wojskowej. Ostatni wniosek zmieniono o tyle, że wykreślono piętnaście stypendyów.

**Wiedeń**, 29 października. Według *Wiener Ztg.* cesarz powierzył tymczasowo kierownictwo generalnej intendentury teatrów nadwornych radcy tajnemu br. Bezecnemu.

**Berlin** 29 października. Parlament zwołany na dzień 19 listopada.

**Calcutta**, 29 października. Wieściom o wybuchu rewolucyi w Mandalayu i o zamordowaniu króla birmańskiego zaprzecza sekretarz administracyi w Birmie brytańskiej.

## Kursa telegraficzne.

| Wiedeń d. 29 października 1885. | Giełda poranna | Giełda południowa |
|---|---|---|
| Renta papierowa austryacka | —·— | 82·50 |
| „ 5% papierowa nieopodat. | —·— | 99·85 |
| „ srebrna | —·— | 82·80 |
| „ złota | —·— | 109·10 |
| 4% Renta złota węgierska | 98·77 | 98·77 |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego | —·— | 865·— |
| Akcye kredytowe austryackie | 283·40 | 283·90 |
| „ „ węgierskie | 285·75 | 285·75 |
| Londyn | —·— | 125·15 |
| Napoleondor | —·— | 9·95 |
| Lombardy | 130·25 | 130·60 |
| Akcye Karola Ludwika | 224·50 | 225·30 |
| Akcye Lwowsko-Czerniowieckie | —·— | 227·— |
| Anglo-bank | 98·— | 98·50 |
| Union | 76·75 | 76·75 |
| Bankverein | 101·75 | 101·80 |
| Staatsbahn | 277·50 | 278·20 |
| Elbethalb. | 144·25 | 144·10 |
| Tramway | 183·75 | 183·25 |
| Landerbank | 101·60 | 101·40 |
| Alpine | 33·50 | 33·50 |
| Marka | —·— | 61·50 |
| Rubel | 123·50 | 123·50 |
| Dukat | —·— | 5·93 |
| **Berlin** d. 29 października 1885. | | |
| Banknoty austryackie | —·— | —·— |
| Wiedeń | —·— | —·— |
| Warszawa | —·— | —·— |
| Rubel | —·— | —·— |
| 5% Listy zastawne Król. Polsk. | —·— | —·— |
| 4% Listy likwidacyjne | —·— | —·— |
| Akcye Karola Ludwika | —·— | —·— |
| Akcye kredytowe | —·— | —·— |

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*



Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa *Przyjaciół* Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

| Kraków, dnia 29/10. bez bieżącego kuponu. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli | 123 25 | 124 — |
| Marki niemieckie . „ 100 mar. | 61 35 | 61 75 |
| Kupony srebrne | — — | — — |
| Dukat nowy ważny | 5 96 | 6 — |
| 20-to frankówka złota | 9 90 | 10 — |
| 6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100 | 101 70 | 102 30 |
| 4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100 | 90 25 | 91 25 |
| 5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m. | 101 — | 102 — |
| 4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 | 91 — | 92 — |
| 5% Obligi komunalne . I Emis. | 96 25 | 97 25 |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 90 — | 91 — |
| 4% „ „ „ „ II. Ser. | 87 50 | 88 50 |
| 5% „ „ „ „ | 98 90 | 99 50 |
| 6% „ „ Banku hip. | 101 50 | 102 25 |
| 5% „ „ „ „ z prem. 10% | 98 50 | 99 25 |
| 5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 96 25 | 97 — |
| 5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100 | 96 50 | 97 25 |
| 4% „ likwid. „ „ 100 | 88 25 | 89 — |

| Lwów, dnia 28/10. bez bieżącego kuponu. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200 | 272 — | 276 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100 | 98 75 | 99 45 |
| 4% „ „ „ „ „ „ 100 | 90 25 | 91 25 |
| 4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100 | 91 50 | 92 50 |
| 5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100 | 96 30 | 97 — |
| 5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k. | 101 25 | 102 25 |
| 4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100 | 90 50 | 91 25 |
| 5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100 | 96 50 | 97 25 |

| Warszawa, dnia 28/10. bez bieżącego kuponu. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100 | — — | 97 30 |
| 4% Listy likwidacyjne „ „ 100 | — — | 89 40 |
| 5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100 | — — | 95 — |
| 5% „ „ „ II. „ „ „ 100 | — — | 93 50 |
| 5% „ „ „ III. „ „ „ 100 | — — | 92 45 |
| 5% „ „ „ IV. „ „ „ 100 | — — | 91 60 |

| Wiedeń, dnia 28/10. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100 | 82 40 | 82 55 |
| 5% „ „ srebrna „ „ „ 100 | 82 75 | 82 90 |
| 4% „ „ złota „ „ 100 | 109 — | 109 20 |
| 5% „ „ pap. nowa „ „ 100 | 99 70 | 99 85 |
| 4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100 | 126 50 | 127 — |
| 5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100 | 140 20 | 140 60 |
| 5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100 | 140 20 | 140 60 |
| „ „ 1864 bez % całe „ „ 100 | 170 75 | 171 25 |
| „ „ 1864 bez % pół „ „ 100 | 169 — | 170 — |
| **OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.** | | |
| 4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100 | 98 45 | 98 60 |
| 5% „ papierowa „ „ 100 | 90 60 | 90 75 |
| 5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100 | 109 — | 109 50 |
| Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100 | 118 50 | 118 80 |
| „ „ „ 50 „ „ „ 100 | 118 — | 118 50 |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100 | 121 20 | 121 60 |

| OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k. | 101 70 | 102 30 |
| 5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „ | 102 50 | 103 50 |
| 5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „ | 101 75 | 102 25 |
| 5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „ | 103 50 | 104 50 |
| **RÓŻNE INNE POŻYCZKI.** | | |
| 5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1 | 116 50 | 117 25 |
| 5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1 | 104 — | 106 — |
| 3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1 | 31 — | 31 25 |
| 0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1 | 18 — | 18 25 |
| **LISTY ZASTAWNE.** | | |
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 91 75 | 91 85 |
| 6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100 | 101 50 | 102 — |
| 5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100 | 98 50 | 99 — |
| 5% „ „ 40-let. „ „ 100 | 96 — | 97 — |
| 6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100 | 99 — | 99 75 |
| 7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100 | 101 — | 101 50 |
| 6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100 | 99 75 | 100 — |
| 4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100 | 125 40 | 125 80 |
| 3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100 | 98 40 | 98 80 |
| 4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100 | 91 — | 91 50 |
| 5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100 | 98 90 | 99 30 |
| 5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100 | 102 — | 102 40 |
| 4½% „ „ „ „ „ 100 | 101 10 | 101 30 |
| 4% „ „ „ „ „ 100 | 99 — | 99 25 |
| 4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100 | 100 50 | 101 — |

| OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Albrechta . na 300 złr. za 100 | 99 20 | 99 60 |
| 5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100 | 106 50 | 106 90 |
| 4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100 | 99 80 | 100 10 |
| 5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100 | 99 75 | 100 — |
| 4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100 | 82 25 | 82 75 |
| 4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100 | 89 50 | 90 — |
| 4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100 | 119 50 | 120 — |
| 5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100 | 97 75 | 98 — |
| 3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1 | 152 75 | 153 50 |
| 5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100 | 99 75 | 100 25 |
| 5% Nordosty . na 300 „ „ 100 | 97 10 | 97 70 |
| 0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ 100 | 74 90 | 75 20 |
| **L O S Y.** | | |
| Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a. | 176 — | 176 50 |
| Klary . „ 40 „ m. k. | 39 25 | 39 75 |
| 4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a. | 114 — | 114 75 |
| Krakowskie . „ 20 „ w. a. | 18 — | 19 — |
| Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a. | 41 50 | 42 50 |
| Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a. | 14 — | 14 25 |
| „ „ węg. „ 5 „ w. a. | 9 — | 9 25 |
| Rudolfa . „ 10 „ w. a. | 17 50 | 18 — |
| Stanisławowskie . „ 20 „ w. a. | 24 — | 24 75 |
| 4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k. | 132 50 | 133 25 |
| 4% „ . „ 50 „ w. a. | 68 50 | 69 50 |

| Ostat. dywid. | AKCYE BANKOWE. | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 6·— | Anglobank . na 200 zł. | 98 — | 98 50 |
| 7·— | Bankverein Wiener . „ 100 „ | 102 20 | 102 50 |
| 15·— | Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „ | 283 — | 283 25 |
| 21·— | Kreditbank węg. allgem. „ 200 „ | 285 50 | 286 — |
| 14·50 | Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „ | 101 80 | 102 20 |
| 42.30 | Austro-węgierskie . „ 600 „ | 866 — | 867 — |
| —·— | Unionbank . „ 100 „ | 76 70 | 77 — |
| 22·— | Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „ | — — | — — |
| 15·— | Bank kredytowy krakowski „ 200 „ | — — | — — |
| | **AKCYE KOLEJOWE.** | | |
| 9.81 | Alföld-Fiuma . na 200 zł. | 182 — | 183 — |
| 152,50 | Ferdynanda Północn. . „ 1050 „ | 2288 — | 2293 — |
| 10·50 | Franciszka Józefa . „ 200 „ | 210 25 | 210 75 |
| 13·50 | Karola Ludwika . „ 210 „ | 224 — | 224 50 |
| 13·— | Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „ | 227 — | 227 75 |
| 11·50 | Elżbiety . „ 200 „ | 240 — | 240 25 |
| 7·94 | Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „ | 147 75 | 147 50 |
| 9·50 | Rudolfa . „ 200 „ | 185 75 | 186 25 |
| 9·94 | Siedmiogrodzkie . „ 200 „ | 180 75 | 181 — |
| 30 fr. | Staatseisenbahn . „ 200 „ | 277 75 | 278 25 |
| 7 fr. | Lombardy (Südbahn) . „ 200 „ | 130 50 | 131 — |
| 21·— | Żegluga na Dunaju . „ 500 „ | 464 — | 466 — |
| | **W A L U T Y.** | | |
| | Dukaty pełne ważne . za sztukę | 5 96 | 5 98 |
| | 20-to Frankówki . „ „ | 9 96 | 9 98 |
| | 20-to Markówki . „ „ | 12 29 | 12 31 |
| | Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „ | 10 23 | 10 25 |
| | Funty szterlingi . „ „ | 12 49 | 12 53 |
| | Banknoty włoskie . „ „ | 49 46 | 49 54 |
| | Ruble papierowe . za 100 sztuk | 123 25 | 123 50 |

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.